

# GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI”)

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Warszawa, Toruń, Gdynia, Wąbrzeźno

## W hołdzie Pierwszemu Obywatelowi Polski

Najlepsze życzenia, podyktowane sercem i gorącym uczuciem patriotycznym — płyną dziś z całej Polski w stronę warszawskiego Zamku, w którym Dostojny Prezydent Rzplitej obchodzi swój doroczny Dzień Imienin.

Sercem i myślą łączy się w tym dniu cały naród polski, przy Osobie Prezydenta Ignacego Mościckiego, widząc w Nim nie tylko Najwyższego Zwierzchnika w państwie, ale przede wszystkim duszę szlachetną, serce gorące, umysł wybitny, obywatela bez skazy, jednego z najstarszych bojowników o wolność i jedną z najzasłużeńszych postaci naszego narodu.

W dniu Imienin Dostojnego Pana Prezydenta warto przypomnieć znowu szerszemu społeczeństwu, jak to życie całe Jego upłynęło na pracy dla dobra ogólnego, dla dobra narodu i państwa.

W zaraniu młodości widzimy późniejszego prof. Mościckiego w tym środowisku, które wykuwało zręby niepodległości. Jest wtedy jedną z ofiar prześladowania rządu zaborezego.

Jest przymusowym emigrantem politycznym w Londynie i Szwajcarii, stał wówczas Józef Piłsudski. pracując w gronie przyszłych bojowników o wolność, na których czele stał wówczas Józef Piłsudski. Niebawem staje przy warsztacie

pracy naukowej, by ojczyźnie Wilhelma Fella opróżnić nazwisko polskie blaskiem sławy, stać się pionierem ducha, ścisłej wiedzy. Po powstaniu niepodległości Ojczyzny prof. Mościcki opuszcza laboratorium swej pracy naukowej zagranicą, by w wolnej Polsce poświęcić się całkowicie pracy naukowej - obywatelskiej. Uruchamia w kraju jedną z największych wówczas na świecie wytwórni chemicznych - Chorzów, dzieło to staje się z czasem pomnikiem wielkiej zasługi państwowej Ignacego Mościckiego. Skupiona praca na lwowskiej katedrze uniwersyteckiej pozwala mu zająć się również szkoleniem nowego pokolenia szczęśliwego, które czerpać już może naukę ze źródeł polskich, by nią służyć wolnemu państwu.

Tymi etapami szło życie Ignacego Mościckiego do chwili, gdy w roku 1926 zostaje powołany na stanowisko Głowy Państwa, tego jak nasza konstytucja określa, czynnika nadrzędnego, najwyższego arbitra i Zwierzchnika Sił Zbrojnych.



Prof. Dr. Mościcki Prezydent Rzeczypospolitej

## Od Wydawnictwa

Stały wzrost liczby naszych abonentów jest powodem, że nie możemy nadal pozostać przy nazwie pisma, przywiązanej do jednego powiatu.

Pismo nasze, rozchodzi się nie tylko w jednym powiecie, lecz na szerokiej terenie Pomorza i innych dzielnic Polski.

Z tego też powodu przystosowaliśmy nazwę pisma, do potrzeb wywołanych jego rozwojem.

Od dnia dzisiejszego pismo nasze wychodzić będzie pod tytułem

„GŁOS POMORZA”

z podtytułem:

„I ZIEMI WARSZAWSKIEJ”

Tego rodzaju nazwę pisma uznaliśmy przede wszystkim za najbardziej celową i wskazaną, ażeby w tytule pisma widocznym było, którym terenem Polski pismo nasze przede wszystkim służyć pragnie.

Ponieważ pismo nasze wychodzi na Pomorzu, ale tuż przy granicy b. Kongresówki, przeto w nazwie pisma chcemy połączyć i zjednoczyć obie dzielnice. Czas bowiem najwyższy, ażeby przestać dzielić Polskę i Polaków na części. Jesteśmy wszyscy dziećmi jednej Polskiej Ziemi - Matki. Nie ma dla nas różnic dzielnicowych i nie ma ważniejszych interesów, tej czy innej dzielnicy.

Przez byłe kordony, miłość nasza dla wszystkich ziem Polski musi być jednakowa. Trzeba przy tym zrobić najdalej idący wysiłek, ażeby zatrzeć ślady dawnej niewoli, ażeby przestać raz na zawsze dzielić Polskę na dzielnice i b. zabory, a natomiast jednoczyć ją, spajać i cementować, ku ogólnemu dobru Polski i ku dobru całego Narodu.

**CZYTELNICY!** Z dniem dzisiejszym pismo nasze wyrusza w świat pod nowym tytułem. Idziemy do pracy i walki o lepsze jutro całej Polski, o lepszą przyszłość Narodu.

Waszą to zasługą jest, że po 18 latach wydawania naszego czasopisma, pod tytułem „Głos Wąbrzeski”, możemy dziś wyruszyć na szerszy teren Polski, możemy marzyć o tym, ażeby służyć najwyższymi informacjami i najlepszą lekturą, szerokim terenem Polski.

Nie bez znaczenia jest też okoliczność, że równocześnie ze zmianą tytułu, obniżyliśmy cenę prenumeraty o 10 groszy miesięcznie. Chcemy bowiem, ażeby pismo nasze było dostępne dla najszerszego ogółu obywateli. Rezygnujemy z 10 gr miesięcznie, w tej nadziei, że te 10 gr mogą się przyczynić do nabycia w niejednym domu zeszytu dla uczącego się dziecka.

Przez potaniecie o 10 groszy, pismo nasze stało się najtańszym pismem w Polsce, wychodzącym w tak dużym formacie i objętości.

Od Was teraz — Szanowni Czytelnicy zależy, ażeby pismo nasze było nie tylko — najtańszym — ale i najpoczytniejszym pismem w całej Polsce.

Dziękując wszystkim naszym Czytelnikom za dotychczasowe darzenie nas zaufaniem, śpieszymy zapewnić Was, że tego zaufania i nadal nie zawiedzimy.

W służbie dla dobra publicznego, trwamy już długie lata, a i do końca życia, w miarę sił i możliwości służbiej tej poświęcić się pragniemy.

Niechże zatem GŁOS POMORZA i ZIEMI WARSZAWSKIEJ rozlega się po szerokich przestrzeniach tych dzielnic, — niech będzie głosem siły i woli Polskiego Narodu, w walce o dobro Narodu, o sprawiedliwość i o sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

Niech „GŁOS” nasz dociera do wszystkich zakątków Polski. Niech się znajdzie zarówno pod wiejską strzechą, jak i w domu mieszczańskim. Służyć bowiem chcemy i służyć będziemy wszystkim warstwom społeczeństwa polskiego, jako informacyjna, społeczno - gospodarcza, oświatowa i polityczna gazeta.

Do współpracy zapraszamy wszystkich naszych Czytelników.

W głębokim przeświadczeniu, że wspólny wysiłek, z naszymi Czytelnikami, poprzez lamy naszego pisma — przyczyni się do wspólnego dobra Polski i Narodu — ruszamy z pełną wiarą w przyszłość, rozpoczynając pracę — w imię Boże!

WYDAWNICTWO I REDAKCJA  
„GŁOSU POMORZA  
I ZIEMI WARSZAWSKIEJ”.

IMIENINY PREZYDENTA  
ZAGRANICĄ.

BERLIN. Z okazji imienin Prezydenta RP. prof. Ignacego Mościckiego dzienniki polskie, wychodzące w Niemczech zamiast szcząją fotografie dostojnego solenizanta i obszernie opisy jego działalności.

rontidostelrnakznacsZę.Jk:zda:iszept

„REWOLUCJA POZERA WŁASNE  
DZIECI”.

MOSKWA. Prezydium centralnego Komitetu wykonawczego ZSRR. odrzuciło dziś prośbę o ulaskawienie Piatakowa, Sebriakowa i pozostałych skazanych na karę śmierci w ostatnim procesie.

LONDYN. Ogłaszają tu, że król mianował księcia Gloucester wice-marszałkiem lotnictwa wojskowego, a jednocześnie swym adiutantem.



## Centrala przemytu złota

TUCHOLA. W zakładzie zegarmistrzowskim Mikołaja Krasieńskiego w Tucholi wykryto wielką centralę przemytu złota. Znalezione tam znaczna ilość monet zagranicznych. Jak ustalono otrzymywane od przemytników monety Krasieński przetapiał na złote obrączki, na których wybijał próbę i rozsyłał do różnych miast.

Afera ta zatacza szerokie kręgi i obejmuje większe miasta Pomorza oraz Warszawę i Gdańsk.

W związku z wykryciem wspomianej centrali przemytu złota aresztowano kilka osób.

—

## Przechwycenie bandyty

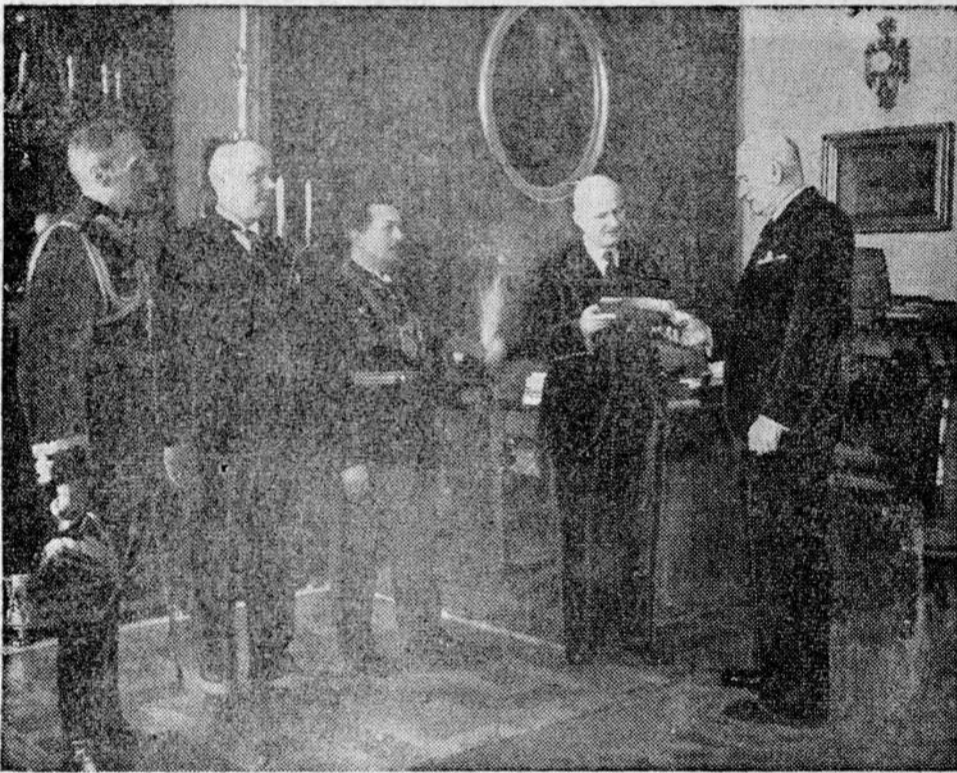
Z więzienia karnego w Grudziądzu zbiegł przed kilku dniami niebezpieczny bandyta Leon Balcer, który odsiadywał karę 15 lat więzienia za rozboje i napady rabunkowe.

Balcer po ucieczce z więzienia dokonał włamania do mieszkania nauczyciela Pokorskiego w Waldowie, pod Grudziądzem, gdzie skradł m. in.

ubranie męskie, w które się następnie ubrał, porzucając na drodze ubranie więzienne. Balcer idąc lasami dotarł do Chojnic, usiłując przekroczyć granicę niemiecką. W Chojnicach został aresztowany i pod silną eskortą odstawiony z powrotem do więzienia karnego w Grudziądzu.

: — :

## Imieniny Pana Prezydenta



W dniu 1 lutego przypadły imieniny Pana Prezydenta profesora Ignacego Mościckiego. Na obrazku delegacje Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP. na zamku.

## Z ostatniej chwili

### Mróz

○ W Warszawie na stacje Pogotowia ratunkowego zgłosiło się 40 osób z odmrożonymi uszami.

○ W Wilnie mróz w dniu 27 bm. dochodził do 54 stopni niżej zera. Rolnicy mówią, iż podobno sady wymarły. W Wilnie zachorowało na grype ponad 16 tysięcy osób.

○ Pod hasłem „czwartek bez żydów“ studenci wyższych uczelni nie dopuszczali żydów do gmachów szkolnych. Tych, co się przedostali wyrzucano. Wielu poturbowano.

○ W Warszawie przy ulicy Belgijskiej 12 w szlifierni szkła zatruto się czadem z wadliwie urządzonego pieca 12 robotnic i robotników.

○ W Kielcach aresztowano wydawcę miejscowego „Expresu Ilustrowanego“ i osadzono w więzieniu śledczym.

○ W Łodzi grozi strajk w przemyśle pończosznym.

### U DOSTOJNYCH GOŚCI.

KRYNICA. Minister opieki społecznej p. M. Zyndram - Kościółkowski w towarzystwie podsekretarza stanu p. Pietrzyńskiego podczas pobytu w Krynicy w dniu 28 bm. złożyli wizytę hrabiostwu Sternberg.

### Królewscy goście w Polsce

○ Z Krynicy donoszą, że królowa holenderska z mężem wyjeżdża do Zakopanego i Krakowa.

○ Do Łańcuta na polowanie zaproszony został przez hr. Potockiego książę Windsor (b. król Anglii), który przebywa w Austrii.

### Wilki pożerają psy

○ W pow. nowogrodzkim rolnicy trzymają psy w domostwach, ponieważ wygłodniałe wilki rozszarpały już kilka psów, pilnujących zagrod.

### URUCHOMIENIE TARTAKU.

BIAŁYSTOK. W dniu 14 bm. uruchomiony został tartak w państwowym w jeziorach pow. grodzieński, oraz w Nurcu pow. ostrowski, w tym drugim na dwie zmiany. Poza tym rozpoczęły się prace zakłady drzewne w Chojnowce, zatrudniając 700 robotników.

### DO BEREZY WYSŁANO KOMUNISTÓW.

W tych dniach zostali wysłani z Łodzi do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej za udział w akcji wyrotowej: Kurant Abram, Najman Chaim, Rapaport Jakub i Baum Andzel.

## Dzikie pomysły litewskie

TYLZA. Z Kowna donoszą: Ostatni druk nawet starych artykułów prasy mi czasy prasa polska w Litwie była litewskiej. Ostatnio nakazano przymuszona do drukowania różnych drukowanie artykułu litewskiego pienuncjacyj oficjalnych i rządowych sma emigracyjnego w Ameryce z końca ubiegłego roku.

## Skazanie nieuczciwych inkasentów

GRUDZIĄDZ. Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu odbyła się dziś rozprawa karna przeciwko dwóm inkasentom elektrowni grudziądzkiej Feliksowi i Julianowi Ziółkowskim.

Obaj inkasenci fałszując dowody i kwity kasowe sprzeniewierzili sumę ponad 2000 zł. Sprzeniewierzone pieniądze nieuczciwi inkasenci przeznaczyli na zabawy i hulanki. Sąd ogłosił wyrok skazujący Feliksa Ziółkowskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, a Juliana Ziółkowskiego na 10 miesięcy więzienia.



Napisał Raskatow.

ciąg dalszy (47)

W czasie jej nieobecności przeszukałem zajmowany przez nią pokój i w jednej z teczek znalazłem koperty ze stemplem urzędowym pocztowego w Alaton. Ponadto znalazłem dwa telegramy z podpisem „Busze“. To skłoniło mnie do udania się natychmiast do Alaton i zainteresowania się osobą Buszego. Zastałem tu zamiast kryjącego się przestępcy, człowieka popularnego i szanowanego za swą szczodrobliwość. Spotkałem go kilkakrotnie. Po stwierdzeniu opisów Orłowa z wyglądem Buszego, nie miałem już najmniejszej wątpliwości co do tożsamości tych dwu osób, a ściślej mówiąc jednej osoby z dwoma nazwiskami. — Znalazłem tego, którego polecono mi odnaleźć.

Wówczas zwierzyłem się ze swego sukcesu jednemu człowiekowi... Jego teraz niema wśród żyjących, ale wówczas był on energicznym, pełnym sił, dzielnym człowiekiem... To był pomocnik burmistrza — Amer, zabity

z polecenia Buszego przez zbiegłego galernika — Rigo. Sprawcy morderstwa nie wysledzono, ale ja znam tę sprawę z wszystkimi szczegółami.

Busze zabił Amera, gdy utwierdził się w przekonaniu, że ten zna prawdę, i przygotowuje doniesienie do policji.

To morderstwo było jeszcze jednym dowodem tego, że jestem na dobrej drodze. Ale równocześnie to morderstwo zbliżyło mnie do tropu. Nie zastałem się dobrze i poszedłem nie tą drogą, jaką iść należało. Kto wie, czy nie zapłacić za to głowę... Opanowała mnie żądza zarobku Nagroda, jaką wyznaczono za ujęcie tego człowieka, wydała mi się niewystarczającą. Wiedziałem, że Busze posiada zarobowane olbrzymie pieniądze i zapragnąłem równocześnie upolować dwa zajęcia: wziąć i tam i tu. Ta żądza oświadczyła mi taką siłę, że zapomniałem o obowiązku, i zeszedłem na błędną drogę.

Wdałem się z Buszem w układy. Cośkolwiek odkryłem mu karty. Chciałem wybać grunt. Grunt okazał się bardzo podatny. Busze z hojnością gotów był na wszystko, nie zdając sobie nawet w pełni sprawy z tego, jakimi dowodami przeciw niemu rozporządza. Początkowo operowałem tylko ogólnikami, ale i za te pogroźki dostałem dziesięć tysięcy franków, z tem, że wy-

jadę z Alaton. Nie wyjechałem jednak, doszedłszy do wniosku, że wziąłem za mało. Udałem się ponownie do Buszego, zdradziłem mu wszystko to, co wiem i zażądałem 70 tysięcy franków. Zastanowiwszy się, zgodził się na to i wyznaczył mi termin czterech dni. Po tych czterech dniach miałem otrzymać pieniądze. Może on zapłaci — wówczas to doniesienie odbiorę i zniszczę, o odczekawszy pewien czas — jednakże zdradzę jego kryjówkę. Gdyby jednak Busze zamiast zapłaty chciał mnie usunąć, i gdyby mu się to udało, bo jest dość chytry i przebiegły, wówczas niech ten raport otworzy oczy komu należy.

Oświadczam, że jeśli ja i moi towarzysze polegą — winowajcą naszej śmierci będzie tylko Busze. To wszystko“.

Uważnie kilka razy przeczytał Busze list Kohna, poczem przedarł go i spalił nad ogniem naftowej lampy.

Długo w nocy siedział Busze, pochylony nad stołem i pisał.

Skończywszy pisać, zapieczętował kopertę ponownie i to z taką wprawą, że nie naruszył pieczęci. Nikt nie mógł domyśleć się tego, że zawartość koperty została całkowicie zmieniona.

W pokoju panowała cisza. Na stole płonęła naftowa lampa, Busze siedział w swym fotelu z opuszczoną głową. Na twarzy jego rysowała się bezgraniczna rozpacz człowieka, który został zwyciężony, którego skazano na śmierć, mimo, że chce żyć.

Zabijał, kradł, ale różne złożyły się na to okoliczności, że zaszedł na drogę zbrodni. Los postawił mu na drodze anioła, istotę dobrą, dla której postanowił się zmienić, pojednać z Bogiem, wrócić do uczciwego życia, naprawić

krzywdy, wyrządzone ludziom na ziemi, a tam w zaświatach po śmierci odcierpieć własne winy.

Zdawało się, że wszystko pójdzie tak, jak to sobie ułożył. A jednak, w chwili największej, w chwili, gdy realizować się zaczęły jego marzenia, znalazł się ktoś, kto w grzy rozwałił tak misternie zbudowany przezeń gmach.

Czego chciał Amer? — Czego chce Kohn?

Gdyby nie ci dwaj ludzie, dziś Busze żyłby spokojnie dalej. Skradzione w banku pieniądze z kasety prywatnej kilku rosyjskich milionerów obróciłyby na świadczenie ludziom miłosierdzia.

Dla siebie z tych pieniędzy nie wziął ani grosza. Żył z pensji, a dom budował z własnych oszczędności.

Ale widać nie sądzono było mu takie życie.

Napiętnowany wyrokiem sądowym i mianem mordercy i złodzieja, niema już prawa przebywania na wolności.

A może naprawdę dla niego już nie ma drogi powrotu.

Więc poco jeszcze żyje?

Pogrążony w rozmyśleniach Busze nie zauważył, jak zaskrzyptały drzwi. Ocknął się dopiero, gdy uczył na swym ramieniu dotknięcie czyjejś ręki.

Obejrzał się.

Przy nim stała ta, dla której on żył. Ta, która sprowadziła go znów na drogę uczciwości i żalu za swe dotychczasowe zbrodnie.

— Nina — wyszeptał wzruszony Busze.

Wyciągnął ku niej ręce i przysunął ją do siebie.

(ciąg dalszy nastąpi).



# Do czego prowadzi dyktatura

Jeszcze nie wsiąkała w bruki czerwonego Kremla po ostatnim masowym wyroku i po egzekucji — krew grupy starych bolszewików których „nieomylny” dyktator Stalin kazał więzić zasądzić i rozstrzelać dla tego, że rzekomo mieli odmienny pogląd na politykę zewnętrzną i wewnętrzną Rosji bolszewickiej, aniżeli linia polityczna, jaką wytknął sobie Stalin,

a już w Moskwie przed trybunałem wojskowym, sądu najwyższego, odbył się nowy proces polityczny.

Po straceniu pierwszej serii starych bolszewików, z Kamieniem i Zynowiewem na czele, przysła kolej

na serię drugą z Radkiem Sokolnikowem, Serebirakowem, Platakowem i innymi na czele.

Tak pierwsza grupa i druga obecnie sądzona, to przywódcy rewolucji bolszewickiej w Rosji, pogromcy cara Mikołaja, pogromcy rządu Kierenskiego i zwycięscy przywódcy przewrotu bolszewickiego.

I cóż się stało, że o to oni, którzy urządzali państwo wedle swego widzimisie, dzisiaj są przez to państwo sądzeni, skazywanymi na śmierć i rozstrzelanie?

Cóż się stało?

## Rewolucja pożera swoje dzieci

Nie stało się nic, a tylko poprostu zły system stworzony przez złych i fałszywych myślicieli, mści się w sposób okrutny na nich samych.

Oni, co to głosili dyktaturę proletariatu oni co to roznamienili tłumy i poili je krwią inteligencji — i ludzi odmiennych przekonań, oni co to dziesiątki, ba setki tysięcy swoich przeciwników kazali topić, wie-

sząc, mordować i rozstrzeliwać, ażeby tylko nasycić żądzę zamsty krwawych tłumów, ażeby pokazać przemoc większości silniejszej, nad mniejszością słabszą. Oni którzy stwarzali przepisy prawa, kładące śmiercią za odmienne myślenie, aniżeli sami myśleli, — dziś pod ciosami tegoż przez siebie stworzonego systemu, dają swe niecne głowy w ofierze systemowi.

## Najgorszy system

Dyktatura, — to broń niebezpieczna, — dyktatura to najgorszy system, zwłaszcza jeśli jest on użyty do rządzenia państwem.

Teoria dyktatury proletariatu to fikcja. Nigdy nie da się pomyśleć, ażeby tysiące czy też dziesiątki tysięcy sumień ludzkich było jednego pokroju.

Przy dyktaturze biorą górę najpodlejsze instynkty, najnikczemniejsze charaktery i najbardziej niewybredna w metodach i w nikczemności — wola.

W rezultacie, — dyktatura proletariatu zamienia się w dyktaturę Stalina, który okazał się bardziej

krwawym carem, aniżeli najkrwawsi carowie w kraju wszelakich możliwych wości, — jakim była Rosja.

Obok dyktatora mogą istnieć tylko — „mali i nikczemni” — jego pomocnicy i poplecznicy, ale masa proletariatu sama, może tylko być pod dyktaturą i pod terorem jednostki i jego kliki, a sama nie jest w stanie przeciwstawić się dyktatorowi i jego siepaczom.

A że tak jest, to mamy przykład, w Rosji bolszewickiej, to mamy go w tych ostatnich dwóch masowych procesach i w tysiącu innych procesów i wyroków, które dyktatorski system stworzył.

## Gdzie indziej to samo

I mamy te dowody, nie tylko w bolszewickiej Rosji. Gdzie tylko rządzą dyktatorzy, wszędzie ten sam system i takie same metody.

— Śmierć Mateottiego, przywód-

cy demokracji włoskiej, którego siepacze dyktatora porwali, zakłóli i zakopali na dalekim odludziu, — będzie na wieczne czasy wymownym świadectwem, że dyktatura włoska, takimi

samymi metodami wysługiwała się. A te tysiące emigrantów włoskich i dozgonnych więźniów, czy to również nie jaskrawe dowody, że dyktatura faszystowska, tak samo pochłania wielkie i liczne ofiary, jak „czerwona dyktatura proletariatu”.

A tysiące ofiar zamordowanych demokratów niemieckich przez szturmowców Hitlera, a śmierć grupy naj-

bliższych przyjaciół Hitlera śmierć Roehma i innych przywódców hitlerizmu i ludzi którzy system hitlerowski w Rzeszy Niemieckiej stworzyli, — czy to nie dalszy jaskrawy dowód, że dyktaturze nie wystarczą tylko ofiary przeciwników politycznych, że potrzebuje ona ofiar i pochłania ofiary nawet ludzi oddanych systemowi, — o ile tylko ośmielią się inaczej myśleć, co krytycznie ocenić, albo nie daj Boże postąpić nie tak jak sobie tego system i dyktator życzy.

## Dyktatura rządzi strachem

Dyktaturą rządzi państwem, polega na tym że cały naród ze wszystkich obywateli, utrzymuje się w ciągłym strachu. Kiedy bowiem wymorduje się przeciwników, wówczas dla zastraszenia obywateli, bierze się pierwsze z bręga ofiary, a zwłaszcza ludzi dla dyktatora nie wygodnych i tych się morduje na podstawie wyroku, czy też nawet bez wyroku.

Jednym słowem dyktatura to metody rządzenia, przy pomocy groźby, strachu, teroru, wyroków śmierci i sądów doraźnych.

Kraj w którym rządzi dyktatura jest niewątpliwie gorszym od piekła, jakie można sobie w najgorszej i najpotworniejszej wyobraźni stworzyć.

To też każdy rozumny obywatel każdy rozumny człowiek, który nie jest zwyrodniałcem, który nie jest zwierzęciem drapieżnym, który ma ludzkie sumienie i ludzkie uczucia musi mieć wstręt i obrzydzenie do ustroju dyktatorskiego, musi i powinien bronić demokracji.

## Demokracja

Demokracja to wolność sumienia, to poszanowanie ludzkości, i człowieczeństwa.

Demokracja to poszanowanie ludzkości przekonań, to zbiorowe działanie ludzi najrozumniejszych, najuczciwszych i najbardziej tolerancyjnych w postępowaniu.

Stąd też wieś polska w sposób stanowczy i kategoryczny, przeciwstawia się wszelkim próbom, wprowadzenia w Polsce dyktatorskiego systemu rządzenia, a domaga się i domagać się będzie, aż do zwycięskiego końca, ustroju szczerze demokratycznego, równego głosu dla wszystkich obywateli i równych praw.

Gazety wszystkich odcieni politycznych w Polsce, zgodnie stwierdzają że ostatni Kongres Stronnictwa Ludowego był jednym wielkim wołaniem chłopów polskich, o ustrój demokratyczny.

A proces który się odbywa na czerwonym Kremlu, jest jawnym dowodem, że ludzie walczący w Polsce

o ustrój demokratyczny, mają wielką słuszość i rację.

Tylko przez ustrój demokratyczny, można zabezpieczyć każdemu obywatelowi, wolność i równość a państwu, jako całości, potęgę opartą o miłość i przymiowanie obywateli do swej ojczyzny.



Śp. senator, generał Popowicz



PRZEKŁAD POLSKI ST. KAPKOWSKIEGO

## NAPIĘTOWANY

Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (48)

Teraz nikt nie poznałby tego zrównoważonego opalowanego i dumnego burmistrza Alaton.

— Tak mi ciężko, Nina, tak okropnie — skarżył się, jak dziecko.

— Wiem o tem, Antoni...

Dwie duże łzy ukazały się w jej eudnych ciemno-szarych oczach.

— Wiem o wszystkim — powtórzyła cicho.

Delikatnie tuliła do piersi głowę Buszego, tak jak matka tuli dziecko, które spotkała jakaś wielka krzywda.

— Ja wiem już oddawna o wszystkim.. od tego dnia, gdy to pismo.. Rozmawiałam z Reno

Nagle, jakby przeraziwszy się własnych słów, przemówiła jeszcze ciszej, jakby prosząc o przebaczenie:

— Chciałam wiedzieć... Z twej twarzy wyczytałam, że się coś stało, że ty chcesz to ukryć. Zaczęłam go wypytywać i... wygadał się.

— Nino!

— Nie przerywaj mi. Powiedz, cze-

mus chciał ukryć wszystko przedo mną? Czy sądzisz, że nie domyśliłabym się?! Przecież zmieniłeś się ostatnio tak bardzo, Antoni! Chodziłam z tobą krok w krok i razem z tobą przeżywałam twoje męczarnie. Wpatrywałam się w ciebie nocami, gdyś spał, ale sil mi już brak. Domyślałam się o co chodził. Ciebie szukają.

Orłowi milcząc skłonił głowę. Nina wzięła go za rękę i spojrzała mu w oczy...

— Będziemy dźwigać ten ciężar wspólnie. Wszak tyle już mamy poza sobą.. przebrniemy, Antos, i przez to. Ale tylko razem, Antos, słyszysz? Nie będzie nam wtedy tak ciężko i trudno!

Orłowi podniósł głowę. Patrzył na nią, jakby nie rozumiejąc lub nie dowierzając temu, co ona mówi.

— Co chcesz powiedzieć? Schylając głowę i tuląc się do Orłowa, Nina szepotała:

— Ja mam plan.. Sam widzisz, że walki dalej prowadzić nie można. Siły nie są równe. Przeciwno tobie sprzymierzyło się wszystko: i ludzie i prawo. Dla nich jesteś na zawsze napiętnowany jako zbrodniarz. A o tem, żeś kłęczął wówczas w kościele poprzysięgając poprawę — wiedzieć nie chcę. Kary! — wołają. Żądni twej głowy — siepacze. Bo to jest ich zdaniem sprawiedliwość.

Oko za oko, ząb za ząb. Gdziebyśmy nie uciekli — wszędzie będzie to samo.

Czy nie lepiej, Antos, raz skończyć z tem wszystkim? Pomyśl. Wiem, że ci to łatwo nie przyjdzie, ale to będzie lepsze niż obecne życie w dostatku, ale równocześnie w ustawicznym strachu o to, co będzie dalej.

— Co chcesz przez to Ninus powiedzieć?

— Chcę, żebyś sam oddał się dobrowolnie w ręce policji. Mam w Rosji znajomości. Może więc wyrok nie będzie tak surowy. Ale jakbyś się nie spotkał, pójdę za tobą. Będzie ciężko, ale nie ciężiej, niż teraz i spokojnie przynajmniej. I może właśnie tam, gdzie tego nie oczekiwaliśmy — odpocznemy.. A gdy minie okres kary, pomyśl, jakie lekkie czeka nas życie. Zaczniemy je od początku. Przecież oboje jesteśmy jeszcze młodzi. Wiem, że Cię zdziwią te moje słowa. Pamiętam ów cudny wieczór letni, gdyśmy uciekali z Rosji przez las do granicy. Nad jakąś rzeką przeszedliśmy chwilę, by odpocząć. W dali rozległ się łwów, wzywający ludność na nabożeństwo wieczorne. Ścisnęło coś za serce i nie mówiąc wiele, poszliśmy do wsi, nie obawiając się że nas tam mogą złapać. Modliliśmy się wówczas gorąco, żarliwie i wówczas w obliczu wizerunku Boga przyśięgłem mi, że nigdy więcej nie popełnię niczego, co by stanowiło mogło krzywdę ludzką, że życie swoje zmienisz, a ze skradzionych pieniędzy grosza nie wydasz dla siebie. Jedno dobrodziejstwa świadczysz będziesz.

Zrazu zdawało się nam, że będzie to możliwe. W Paryżu żyliśmy z moich pieniędzy, a „tamte” pieniądze rozdawałem każdemu, gdzie widziałem biedę,

głód. Nocami chodziliśmy po zapadłych uliczkach. Zbieraliśmy ludzi śpiących na bulwarach lub pod mostami. Dawaliśmy im na hotel. Zebrałków całymi czeredami prowadziliśmy na obiady. Ale to zaczęło już wreszcie podpadać. Zaczęło się nam interesować. Postanowiliśmy uciec na zapadłą prowincję. Wybór padł na Alaton.

Tu jednak również znaleźli się ludzie którzy uznali, że ty nie masz już prawa do pozostawania w społeczeństwie, że ty nie masz prawa do własnego szczęścia, żeś wyrzutek, napiętnowany i nie zdolny już nigdy do poprawy.

Znęczona i wyczerpana Nina skłoniła głowę na piersi Orłowa i zaczęła lkać. Gładząc jej włosy Antoni ścisnął się na żartobliwy ton, zaczął mówić:

— Ależ, Nino! Nie wspomnij o tym wszystkim. Poco odgrzebywać wspomnienia, zwłaszcza tych cudnych dni, gdyś się poznał. Co to były za szczęśliwe chwile! Byłaś bogatą wdową. Wokół ciebie snuły się tłumy wielbicieli. Czekali cię zawrotna kartera, pałace, złoto. A jednak... odrzuciłaś wszystko, gdyś stanęła na twej drodze. Ty jedna znałaś całą prawdę. Wiedziałaś kim jestem i mimo wszystko zgodziłaś się. W tobie, Nino, znalazłem wcielenie dobroci.

Pamiętasz tę przysięgę? Obiecałem poprawę. Bóg mi świadkiem, że chciałem obietnicę dotrzymać. Wierzyłem w to, że nie koniecznie trzeba gnęć gdzieś w więziennych norach, by zmazać popełnione grzechy. Dziś widzę, że się myliłem, że walczyć z przjętym od wieków podziałem ludzi na nieposzlakowanych i napiętnowanych — porwałem się słabymi rękoma na słońce. Ale nadzieję jeszcze nie straciłem. Jeszcze mnie nie mają w ręku. (C. d. n.)



## Tajemnica królewskiej krwi

U łóżka umierającego hr. Cavadonga

Nowy York, w lutym.

Każdej chili należy się spodziewać depesze z Hawany, że hrabia Cavadonga (dawn. książę Asturji), najstarszy syn króla Hiszpanii Alfonsa XIII — zakończył życie. Do tej pory życie królewicza utrzymywane jest wyłącznie transfuzjami, których już dokonano ponad dwadzieścia.

Hrabia, jak wiadomo, cierpi na jedną z najbardziej tajemniczych chorób — na t. zw. hemofilję, polegającą na zupełnym zaniku cennej właściwości krzepnięcia krwi. Życie hemofilika upływa w ustawicznej trwodze i lęku; najdrobniejsze zacięcie czy zadrapanie, na które zdrowy człowiek nie zwraca wogóle uwagi, u człowieka dotkniętego tem strasznie cierpieniem może się stać dowodem niebezpiecznego krwotoku. Hemofilika można przyrównać do kielicha z niesłychanie lamiwego i delikatnego szkła, napelnionego życiodajnym płynem, jakim jest krew. Najbliższy powód grozi pęknięciem, a w następstwie zupełnym skrwawieniem.

Medycyna współczesna nie zna tajemnicy hemofilji. Nie możemy leczyć tej w istocie królewskiej choroby, która w większości wypadków naznacza swym stygmatem stare, arystokratyczne rody. Jest to zatem cierpienie „krwi błękitnej“, a zarazem niewątpliwie oznaka degeneracji.

Jedynym ratunkiem dla hemofilika, którego krew wskutek rany, operacji, czy innej przyczyny wypływa nazewną — jest transfuzja obcej krwi. Gdyby się niestosowało transfuzji — hemofilik umarłby do kilku godzin, straciwszy konieczne do życia minimum krwi. Ów zapas życiodajnego czerwonego płynu musi być ustawicznie uzupełniany. Skoro krwotoku nie da się zatamować i lekarze muszą bezradnie patrzeć, jak z młodego organizmu upływa krew, a wraz z nią i życie, jedynym ratunkiem i możliwością przedłużenia egzystencji są transfuzje, które wprawdzie nie leczą, lecz zapobiegają zupełnemu skrwawieniu.

Statystyka wykazuje, że tylko 11 procent hemofilików przekracza 22 rok życia. Tajemniczym jest również i oryginalny sposób dziedziczenia tej choroby. Przechodzi ona wyłącznie przez matkę na synów — przyczem jednak matki, obdarzając swych synów tą straszną chorobą, same pozostają zupełnie zdrowe.

Ostatnie biuletyny o stanie zdrowia hrabiego Cavadonga brzmią bardzo niepomyślnie. Najlepsi lekarze przybyli do Hawany, aby ratować młodego królewicza. Jak dotąd, medycynie nie udało się zwalczyć tej zagadkowej choroby i gdyby tym razem powiodło się uratować życie hrabiego Cavadonga, byłby to wielki triumf nauki XX wieku.

## Królewski hymn angielski

„God save the King“ — są to, jak wiadomo, początkowe słowa narodowego hymnu angielskiego, którym wtóruje powolna i poważna melodia. Ze względu na aktualność objęcia tronu przez Edwarda VIII, przypomniał się dawny spór uczonych, kogo należy uważać za istotnego autora tego hymnu. Po raz pierwszy wykonał go publicznie śpiewak Henryk Cavey, w 1741 r. w czasie odbywającej się biesiady, wydanej przez dowództwo z okazji zwycięstwa Anglików nad Hiszpanami. Pieśń stała się od razu popularną i uważano ją odtąd jako oficjalny marsz królewski.

Kilkanaście lat później powstał spór, komu przypisać autorstwo pieśni. Ogólnie przypisywano ją owemu Cavey, który wykonał ją był po raz pierwszy. Był to poeta i muzyk w jednej osobie, notoryczny hulaka, który skończył żywot w ostatniej nędzy i zginął śmiercią samobójczą. Liczni znawcy i krytycy natomiast byli zdania, że u-

żył on jedynie tekst, dostosowując do niego starą pieśń kościelną, co tłumaczyłoby odpowiednio jego charakter wybitnie religijny. Zdaniem innych, najliczniejszych, muzykę do królewskiego hymnu miał napisać słynny Jan Babysta Lulli, Florentyńczyk, urodzony w r. 1632, który był jednym z największych i najbardziej poważanych muzyków owych czasów.

W roku 1931, jak wspominają zapiski parlamentarne, w angielskiej izbie gmin złożono wniosek, celem zmienienia tekstu drugiej zwrotki hymnu, w której — zdaniem wnioskodawców — zbyt przejrzyście wymieniono „knowania polityczne“ opozycyjnych partii. Wniosek jednak nie uzyskał aprobaty rządu. Równocześnie z hymnem „God save the King“ wykonuje się zawsze w Anglii na uroczystościach oficjalnych drugi narodowy hymn, zw. „Rule Britannia“, opiewający panowanie Wielkiej Brytanii nad wszystkimi morzami.

## Niewidoczny gość

W pobliżu Dublina znajduje się stary zamek Pouth Castle, należący do rodziny Gainsport. W całej okolicy wiele mówią o tem zamku, z powodu dziwnych zwyczajów właściciela.

Rodzina Gainsport ma mianowicie zwyczaj spożywania od trzystu lat kolacji w towarzystwie osoby dawno zmarłej. Wedle starej legendy członek rodu Gainsport obraził przed laty kobietę i od tego czasu ciąży na rodzinie przekleństwo. Kobieta ta zagroziła przed śmiercią całemu rodowi licznymi nieszczęściami na wypadek, o ile jej po wieczne czasy nie zarezerwują miejsca przy stole, podczas kolacji.

O tego czasu życzenie zmarłej spełniane jest przez każdorazową głowę rodziny. Po jego prawej ręce stoi puste krzesło. Służący, który usługuje odsuwa za każdym krzesło, jakgdyby zapraszał niewidzialnego gościa do zajęcia miejsca. Podawanie potraw odbywa się z zachowaniem podobnego ceremonjału. Po skończeniu kolacji krzesło zostaje spowrotem przysunięte, a członkowie rodziny żegnają ukłonem niewidzialnego gościa.

Zwyczaj, któremu hołdują, nie wydaje im się bynajmniej czemś nadzwyczajnym. Gainsportowie są przekonani, że uchybienie powziętym zobowią-

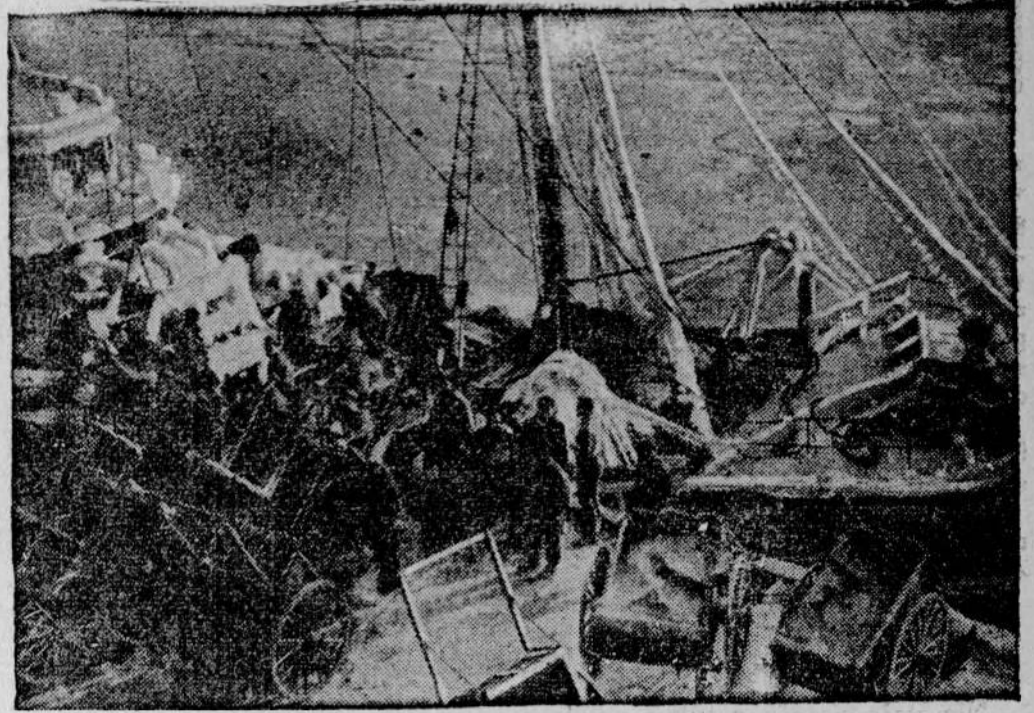
niom spowodowałyby nieszczęście na całym dom.

Opowiadają sobie, że jeden z przodków Gainsportów usiłował się pozbyć uciążliwego ceremonjału. Wówczas poczęły się na Pouth Castle dzieła dziwne rzeczy; duch płatał różne przykre figle, dopóki nie wrócono spowrotem do tradycyjnej ceremonji.

## Niezwykła afera z orderami

RZYM. Policja włoska wpadła na trop niezwykle śmiałego oszustwa, o partego na próżności ludzkiej. Od kilku miesięcy w rubryce towarzyskiej poważnych dzienników włoskich pojawiały się notatki o oznaczeniach wybitnych osób arystokracji włoskiej orderem „Matki Boskiej Betleemskiej“.

Gdy „Osservatore Romano“ zwrócił uwagę, że order ten nigdy nie istniał, autorzy imprezy powołali się na akta watykańskie z XII w. w których znajdować się miała rzekomo bulla papieska o ustanowieniu tego orderu. Czynnikiem Watykanu wydawała się ta sprawa podejrzana. W bibliotece watykańskiej odkryto wprawdzie bullę, na którą się powoływali autorzy imprezy,



Powrót z bogatym łupem mimo mrozu i lodu (Matr. Weltbild)

Silna zima stanowi dla amerykańskich rybaków wielką przeszkodę w połowach ryb. Mimo to rybacy udają się na pełne morze i wracają często z bogatym łupem. Na zdjęciu statek rybacki, pokryty lodem, który codopiero przybył z połowów śledzi.

## Rekord lotu motyli

Pewien przyrodnik angielski, badający życie motyli, schwycił w Kairze około tysiąca najróżniejszych okazów motyli, które wypuścił na wolność, odpowiednio je poznał.

Jednego z tych motyli znaleziono w Kapstadzie i odesłano do instytutu badawczego w Kairze. Motyl przybył więc cały kontynent afrykański, to jest około 7000 kilometrów.

Wędrowki motyli znane są przyrodnikom oddawna. Dotychczas jednak obserwowano jedynie loty gromadne, zależnie

od pory roku i zmiany roślinności, służącej motylom za pożywienie. Ogólnie przypuszczano jednak, że pojedynczy motyl nie odbywa dłuższych podróży. Okazuje się obecnie, że przypuszczenie to było mylne.

Motyl, schwytany w Kapstadzie, należy do gatunku specjalnie szybkich motyli, które lecą z szybkością 15 metrów na sekundę, czyli, że zużył on na przebycie przestrzeni od Kairu do Kapstadu 6 dni, jest to jak dotychczas rekord lotu motyla.

## Czy wolno morfiną uśmierzać bóle?

Wiedeński sąd powiatowy dla śródmieścia rozstrzygał niezwykle ważną sprawę, dotyczącą ordynacji lekarskiej. Sprawa wzbudziła bardzo duże zainteresowanie nie tylko w sferach lekarskich, ale także w sferach inteligencji wiedeńskiej.

Chodziło o to, czy lekarz powinien cierpiącemu pacjentowi dla uśmierzenia jego bólów dawać natychmiast zastrzyk morfinowy, czy też powinien najpierw sięgnąć do innych środków lekarskich, ażeby zapobiec ewentualnemu przyzwyczajeniu się pacjenta do morfiny.

Przed sądem stanął dr. Rudolf Schwarz, odpowiadający z oskarżenia prywatnego niejakej Emilji N.

Zeznał on co następuje: W lipcu 1934 r. przywieziono do szpitala oskarżycielkę, chorą na ciężkie zapalenie stawów. Ponieważ chora dostawała ciężkich ataków bólów, musiał dla uśmierzenia tych bólów stosować dawki morfiny, takie, jakie nakazuje wiedza i doświadczenie lekarskie.

Oskarżycielka zeznała, że w czasie dwumiesięcznego pobytu w szpitalu dostawała niemal codziennie zastrzyki morfinowe, wskutek czego następnie popadła w nałóg morfinowy i straciła wolę. Kiedy opuściła szpital, była tak dalece przyzwyczajona do morfiny, że dostawała typowych

napadów głodu morfinowego, połączonego z zaburzeniami nerwowymi. Musiano przewieźć ją następnie do szpitala dla przeprowadzenia kuracji antymorfinowej. Przed sądem domagała się odszkodowania w wysokości 2.000 szylingów.

Punktem kulminacyjnym procesu było orzeczenie biegłych, wśród których znajdował się słynny prof. dr. Wagner-Jauregg, odznaczony nagrodą Nobla. Obok tego uczynego występował wybitny lekarz dr. Holler.

Wśród ogólnego zainteresowania dr. Holler wygłosił opinię swoją i swego wybitnego kolegi, zaczynając ją od słów: — Najwyższym i najszlachetniejszym obowiązkiem lekarza jest uśmierzenie bólów albo całkowite ich usunięcie. W dalszym ciągu oświadczył dr. Holler, że niema mowy o złem leczeniu pacjentki w szpitalu. Dla usunięcia gwałtownych bólów trzeba było koniecznie zastosować morfinę. Żaden inny preparat nie działał tak szybko i radykalnie. Dozowanie było małe i nie mogło spowodować żadnych szkód dla pacjentki. W podobnych wypadkach istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że pacjent popadnie w nałóg, ale takie ryzyko musi się ponieść.

Prof. dr. Wagner-Jauregg przyłączył się całkowicie do wywodów swego kolegi.

Wśród ogólnego zainteresowania sąd wydał wyrok, uwalniający lekarza od winy i kary, przyczem w motywach powołał się na opinię obu wybitnych lekarzy.



Humor zagranicy

Powiedz, mój kochany, który ci się bardziej podoba? „Oba“.

Do dnia 10 Pp. listonosze p r z y j m u j a przedpłatę



## Matka Boska Gromniczna w tradycji polskiej

Już od najdawniejszych czasów postać N. P. Marii otoczona była szczerą, a górną czcią ze strony Polaków. — Była Ona i jest do dziś dnia Patronką Polski, czyli Królową Korony Polskiej Wizerunek Jej, każdy Polak nosił dawniej na swej piersi, czy to jako medalik, czy też jako ryngraf na zbroi Rycerstwo nasze, gdy szło do boju śpiewało przepiękną pieśń św. Wojciecha: „Bogarodzico, Dziewico...”

Piękna tradycja datuje się z ciężkiego okresu najazdów szwedzkich, kiedy to naród wesprzeć musiał własną pierś króla i rycerstwo. Zawiazano wtedy konfederacje zbrojne i wodzem najwyższym, czyli regimenterem wybierano Najsw. Panię, wierząc iż ona poprowadzi do zwycięstwa.

To też wszystkie święta Bogarodzicy naród nasz zawsze obchodził uroczysto. „Kto kocha Marię, nie pyta o wilię” — mawiano dawniej, iż każde święto Marii Panny trzeba poprzedzić postem, choć nie nakazany. Jednym z takich świąt, pierwszym w roku jest święto Oczyszczenia M. Boskiej, zwane u nas świętem Matki Boskiej Gromnej.

Od najdawniejszych czasów istnieje zwyczaj, że w dniu tym poświęca się w kościele świece woskowe, zwane gromnicami, które w czasie nabo-

żeństwa bywają zapalane. Później bywają one trzymane u ludu przez cały rok w domu. Zapalają je podczas burzy i gromów, jako osłonę przed groźnym niebezpieczeństwem, przede wszystkim zaś w godzinę śmierci jednego z członków rodziny. Konający trzyma w ręku taką zapaloną gromnicę, mając tę mocną wiarę, że śmierć mu lepszą będzie.

W niektórych domach zawieszają gromnicę nad łóżkiem na krzyż z palmą wielkanocną. Dawniej domy magnackie rozdawały gromnice między lud ubogi. Zabobonne dziewczęta dziś jeszcze opalają sobie gromnicą włosy, co ma je uchronić przed piorunem. — W innych zaś stronach — co już nie jest zabobonem — wosku z gromnicy używają do przyrządzenia maści leczniczej.

Z dniem M. B. Gromniczej związane są też różne przysłowia i przepowiednie ludowe, jak np. „Gromnica, zimy połowica”, albo „Gdy na Gromnicę rozstaje, rzadkie będą urodzaje”. Do Matki Boskiej Gromniczej był dawniej termin oświadczenia. Jeżeli kawaler do tego dnia nie oświadczył się żadnej pannie, już nie mogło być mowy o weselu w zapusty, a zasmucone dziewczęta mówiły: „W dzień Panny Gromniczej, bywaj zdrów mój śliczny”.

## Ci co wygrali milion

Zakopane ma w tym roku szczęście Pogoda jakby stworzona dla narciarzy którzy zjeżdżają tysiącami ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

A teraz w dodatku fortuna obdarzyła mieszkańców perły uzdrowisk polskich, główną wygraną czwartej klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej - milionem złotych.



Panowie Otto Federowicz i Roman Ignaczak reprezentują, prócz siebie, jeszcze grono dziesięciu innych współpracowników Sanatorium Czerwonego Krzyża.

Grono to zakupiło wspólnie sześć ćwiartek różnych losów i właśnie na jedną z nich oznaczoną numerem 57,599, a wybraną przez p. Federowicza padła główna wygrana.

O tym szczęśliwym fakcie dowiedział się pierwszy Federowicz, dzięki transmisji radiowej. Gdy zawiadomił o tym kolegów, ci byli przekonani, że chodzi tu o żart, dopiero gdy wiadomość potwierdził poinformowany bezpośrednio u źródła kolektor, zapanowała powszechna radość.

Na każdego z dwunastu uczestników przypadnie przeszło 16,600 złotych, jest to suma, z którą już można coś rozpocząć.

Właścicielem drugiej ćwiartki jest



p. Wojciech Stopka Borowy, gazda z Kościeliska. Jako mistrz ciesielski i specjalista w swoim zawodzie jest instruktorem szkoły przemysłowej, gdzie też zastała go wiadomość o wygranej.

Pan Stopka Borowy jest człowiekiem zrównoważonym i dlatego, choć przyjął miłą wieść ze zrozumiałą radością, to jednak nie jest nią oszołomiony.

Natomiast wielkie wrażenie było udziałem małżonki p. Stopki Borowego, która nawet nie wiedziała, że ma jej gra na Loterii Państwowej.



Pani Emilia Pulnerowa i mąż jej Wawrzyniec, mularz z zawodu, są właścicielami trzeciej ćwiartki „milionowej” numeru. Przypadek zrzucił że numer ten dostał się do ich rąk, a dzięki jeszcze szczęśliwшему przypadkowi, przysporzył on swym właścicielom 200,000 złotych.

Państwo Pulnerowie zamierzają zużyć wygrane pieniądze na budowę domu. Szczegóły dotyczące pozostałej ćwiartki, będą podane później.

Oczywiście wszyscy nowokreowani ćwierćmilionerzy zaopatrzyli się już w losy do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej. Ale przede wszystkim zrobić to powinni ci, którym się jeszcze nie poszczęściło bo przecież i oni mają szansę wygrania w ciągnięciu, które rozpocznie się 18 lutego.

## Luty w tradycji kościelnej i ludowej

W kalendarzu jest to właściwie upośledzony miesiąc, ponieważ liczy tylko 28 względnie 29 dni. W ogóle przechodził ten miesiąc ciekawe koleje. W pierwotnym kalendarzu rzymskim, który składał się tylko z 10 miesięcy, lutego wcale nie było. Pierw-

## Żyd Jeruchem grasował również w powiecie wąbrzeskim

Żyd toruński Herbert Jeruchem, grasował w różnych miejscowościach Pomorza, przedstawiając się jako „generalny plenipotent” albo „inżynier firmy „Welpol” z Bydgoszczy.

Jeruchem pod różnym pozorem nabierał najrozmaitsze osoby na większe lub mniejsze kwoty pieniężne.

Grasował on również w powiecie wąbrzeskim i to: w Lipnicy, Małych Radowiskach i Wąbrzeźnie.

W Lipnicy od A. W. zdołał „wyciągnąć” 170 złotych, w Małych Radowiskach od p. L. W. 100 złotych, a od p. K. M. z Wąbrzeźna tylko 10 złotych.

Nie zdążył ponownie żyd Jeruchem przybyć do powiatu wąbrzeskiego, bo został w Chojnicach aresztowany.

Tak więc żydkowi Jeruchemowi przybyły do wieńca oszustw jeszcze 3 listki, ale nie laurów.

szym był marzec, ostatnim — grudzień a dni w roku było początkowo 304. Za Nuna Tompilusza dodano jeszcze 2 miesiące: styczeń, który rozpoczął rok i luty, który go kończył. Dopiero w roku 452 przed Chrystusem zajął dzisiejsze miejsce w kalendarzu.

Po łacinie luty nazywa się „Februarius”, od „februarie” oczyszczać. Podobną nazwą przyjęły języki włoski, angielski i niemiecki. Po polsku luty znaczy tyle, co srogi, groźny.

To też luty, tak samo jego starosłowiańskie dowodzi nazwisko, zawsze bywał w naszym klimacie ostry.

W tym miesiącu jest tylko jedno jedno ważniejsze święto kościelne, a mianowicie święto Oczyszczenia N. P. Marii, zwanej także świętem Matki Boskiej Gromniczej, gdyż „gromnicami” nazywają się świece, w tym dniu według starej tradycji kościelnej w czasie nabożeństwa poświęcają.

Obchodzono to święto już w drugiej połowie 5 wieku w Jerozolimie, procesją z zapalonymi świecami.

Według innych źródeł, powstało to święto w Rzymie jako przeżytek pogańskich uroczystości na cześć bożków Pana i Plutosa, kiedy to urządzały pochody z pochodniami i rozmaite zabobonne oczyszczenia.

W Polsce najczęściej zima sroży się dopiero w lutym i biada temu, kto się nie opatrzył przeciwko niej.

Dlatego dziś jeszcze po wsiach mówią: „Kiedy luty, obuj dobre buty”. Gdy na Gromnicę z dachu ciecie — zima długo się powlecze. Lud wiejski wierzy również, że „sól świętej Agaty broni od ognia chaty” (5 lutego). Przychodzi dzień 6 lutego:

„Wedle świętej Doroty, naprawiaj człeczce płoty, a po świętej Dorocie, uschną chusty na płocie”.

W starych księgach jest zapisane, że w tym miesiącu dziki zwierz w ogóle stadami się zbierał. Z ptactwa skowronek się odzywał, kos zaczynał śpiewać, sroki i wrony sposobiły się na gniazda, jastrzębie i dzięcioły ciągnęły.... leszczyna kwitła....

## KRONIKA Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Sw. Katolic.	Święta	
				wachód	sachó
1	Lutego	P.	Ignacego	7,28	16,26
2	"	W	NMP Grom	7,27	16,28
3	"	Ś.	Błażeja	7,26	16,39

## WĄBRZEŹNO

● Osobiste. Wczorajszej niedzieli, dnia 31 stycznia odbył się w Bydgoszczy ślub lekarza weterynarii p. Mariana Schulza z Wąbrzeźna z panną Ewą Maciejewską, córką znanego kupca w Bydgoszczy. Młodej Parze na tej drodze składamy serdeczne gratulacje. Red. i Wyd. „Głosu Pomorza”

● Dziś Podkoziółek. W ostatniej chwili przypominamy, że w „Grand Cafe” urządza się tradycyjny „Podkoziółek”. Wszyscy z Wąbrzeźna i okolicy powinni tam pośpieszyć.

● Prześliczne kotyliony i upominki przygotowują członkinie Oddz. Polskiego Czerwonego Krzyża na zapowiedziany na dz. 9 lutego „Dancing” w hotelu Biały Orzeł. — Dochód z tradycyjnego „Śledzia” przeznaczony jest na zakup sprzętu ratowniczego, wobec czego spodziewać się należy poparcia tej imprezy ze strony Szan. Społeczeństwa.

● Luty — obuj buty. Tak jak każdy miesiąc — i luty ma swoje przysłowia. Oto kilka z nich: „Luty — obuj buty”, albo „Luty stały — latem upały”, „Gdy na Gromnicę (2 luty) taje — rzadkie będą urodzaje”. Dalej inne przysłowia: „Święty Błażej — gardła zagrzej” (5 lutego) — lub (4) „Św. Weronika — słonko pomyka”.

● Ostrożnie z ogniem! Dziś w poniedziałek wybuchł pożar w piwnicy domu Powiatowego przy ul. Wolności, w którym mieści się bursa gimnazjalna. Nagromadzona w pobliżu słoma zajęła się, groźąc rozszerzeniem się ognia. Pożar zauważono dość wcześnie i ugaszono.

Podobny wypadek miał miejsce dnia 28 stycznia w domu p. Nitki (ul. Przemysłowa). Pożar zauważył p. Śmielowski (mistrz kominiarski) i razem ze swymi czeladnikami kominiarskimi pożar ugasił. W domu tym wypalił się 1 metr kwadratowy sufitu. O wybuchu pożaru dowiedział się p. Nitka dopiero od ratujących.

● Kursy. W dniach 27, 28 i 29 stycznia odbyły się w Bartoszewicach, Sitnie i Wąbrzeźnu kursy organizacji gospodarstw rolnych. Kurs przeprowadził instruktor Pomorskiej Izby Rolniczej p. Z. Malkiewicz.

● Skup butelek. Jak się dowiadujemy, dyrekcja Monopoli Spirytusowego z dniem 1 marca wstrzymuje skup butelek.

● Pod dwiema flagami. Pod powyższym tytułem wyświetla kino „Słońce dziś i dni następne” najcudowniejszy film ostatnich czasów osnuty na tle Legii Cudzoziemskiej w Afryce.

## Z POWIATU

### PLYWACZEWO

□ Pożar. Dnia 30 stycznia br. o godz. 12,15 naczelnik zmotywowanej Straży Pożarnej w Wąbrzeźnie został powiadomiony za pośrednictwem Posterunku Pol Państw. w Wąbrzeźnie o wybuchu groźnego pożaru w zabudowaniach gospodarskich p. Władysława Klimka. Ponieważ natychmiastowego przybycia wąbrzeskiej Straży Pożarnej zażądał sam pogorzelec, przeto o godz. 12,45 wyruszyła wąbrzeska straż Pożarna w sile 12 strażaków do Pływaczewa, dokąd przybyła o godz. 12,55. Tam zastała u p. Klimka Władysława w płomieniach oborę i stajnię masywną, kryte papą a będące w oddaleniu ok. 4 mtr. od drewnianej stodoły, krytej słomą. Zaznaczyć wypada, że żadna inna straż pożarna nie miała jeszcze rozpoczętej akcji ratunkowej. Sytuacja była groźna, a akcja ratownicza dla wąbrzeskiej straży pożarnej niezmiernie utrudniona, bowiem dął silny wiatr wschodni przy 18 stopniach mrozu tak, że wszystko w rękach strażaków zamieniało się w lód. — Jako źródło wody dla motopompy obrano stawek - bagno w oddaleniu ok. 350 mtr. Magistrala — linia węzowa — prowadziła niestety przez tor kolejowy, przez co trzykrotnie, w czasie przejazdu pociągów, musiano przerywać akcję ratunkową. Te krótkie przerwy wystarczały w zupełności na zamrażnięcie całej linii węzowej. Mimo tak trudnych warunków strażacy wąbrzescy pracowali ochotnie i ofiarnie, chociaż trzech strażaków uległo odmrożeniom. Ostatecznie zdołano po trzech godzinach szalejącej żywioł opanować przez formalne zalanie płonących obiektów wodą zlodowaciałą, przy czym na konstrukcjach drewnianych stropu zawisły sople lodu, a mury pokryte zostały taflą lodową. Był to czas najwyższy, bowiem z drugiej strony tafla lodu na stawie, skąd czerpano wodę za pomocą motopompy, poważnie kłęsała i groziła zalaniem. Wypada zaznaczyć, że po godzinnej przeszło akcji ratunkowej wąbrzeskiej straży pożarnej nadjechała do pożaru Straż Pożarna z Kowalewa, która jednak w akcji ratunkowej udziału z sikawką ręczną nie brała i po krótkim pobycie odjechała do domu.



Z wielką trudnością, po zakończonej akcji ratunkowej przystąpiła wąbrzeska straż pożarna do zwinięcia kompletnie zamrożonego sprzętu przy pomocy gotowanej wody. Po takich to mrozach i trudach strażackich — ofiarnych i bezinteresownych — wrócili dzielni strażacy wąbrzescy zmoczeni, przemarznięci i odmrożeni do domowych pieleszy o godzinie 16.

Pogorzelec jest ubezpieczony w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, przy czym obiekt spalony ubezpieczony był na 10 tys. złotych.

Przyczyna pożaru nie jest dostatecznie ustalona. Podobno nocował nad oborą, gdzie znajdował się częściowo spichlerz — napel-niony wymłóconym zbożem, jakiś bliżej nieznanymi włóczęga, bez wiedzy właściciela, a który mógł być ogień zapruszyć. W tej sprawie prowadzi dalsze dochodzenia Post. Policji Państwowej z Kowalewa. Żywy inwentarz z obory i stajen został uruowany przez właściciela przy pomocy ludzi własnych i z wioski przed przybyciem wąbrzeskiej straży pożarnej, bowiem pożar zauważono już około godziny 11 przed południem.

**KSIĄŻKI**

□ Walne zebranie KSM. z. W dniu 24 stycznia odbyło się roczne walne zebranie Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej Oddz. Książki. O godz. 5,45 zebranie zagal wiceprezesa p. Osiańska hasłem „Sprawie służ” a drużny odśpiewały hymn „Pieśń hołdu Marii śpiewa”. Do prezydium walnego zebrania wybrano na przewodniczącą p. Sikorową, sekretarzem p. Janowskiego. Po sprawozdaniach Kierownictwa udzielono jednogłośnie absolutorium i dokonano wyboru nowego Kierownictwa, w skład którego weszły pp.: prezeska — Lewandowska Wanda, wiceprezesa — Smaszewska Pelagia, sekretarka — Osiańska Marta, skarbniczka — Smaszewska Gertruda, bibliotekarka — Palembasówna Władysława, gospodyni Dobrykówna Danusia. Po wyborach przemawiali pp. Sikorowa, Dobryk, prezes Sikora i Janowski, składając życzenia nowemu Kierownictwu, aby praca w nowym roku popłynęła z rozmachem i w zgodzie ku chwale Ojczyzny naszej. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko” i hasłem „Sprawie służ”

**Kącik Powst. i Woj.**

**WALNE ZEBRANIA PLACÓWEK.**

Walne zebrania poszczególnych placówek Związku Powst. i Woj. O. K. VIII powiatu wąbrzeskiego ustalone według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować

**Mikosne przygody bezrobotnego tapicera**

„GDZIE MOJA NOWA CZAPKA”? BERET DAMSKI TEŻ WYSTARCZY!

Niejaki O., bezrobotny tapicer, lat 30 musi być wielkim donżuanem. — Świadczy o tym następująca historia: Wyżej wymieniony O. od dłuższego czasu utrzymuje bliskie stosunki z meżatką, matką dwojga dzieci niej. Ch. lat 40, zamieszkałą obecnie przy ulicy Kościuski.

Rodzina Ch. oczywiście nie pozwała na bliższą znajomość z O. ze wzgl. na dzieci i opinie. Z tego jednak nic sobie „zakochani” nie robili. Skoro tylko mąż Ch. wyjeżdżał, zjawiał się w mieszkaniu „ten trzeci” O., siedząc nieraz do późnego wieczora. Ale czasem i cierpliwość ludzka ma swoje granice.

Kiedy O. przyszedł w dniu 22 bm. wieczorem do mieszkania Ch. rodzina sprawiła donżuanowi „pranie”. W zamieszaniu adorator pani Ch. zgubił nową... czapkę.

Czuła p. Ch. była na tyle dobra, iż pożyczyla swemu adonisowi beretu damskiego, w którym też udał się do domu.

Cała historia możeby się skończyła gdyby nie p. F. W. brat, pani Ch., który stanął w obronie adonisa swej siostry. Pan F. W. wpadł do mieszkania swego chorowitego brata B. W. i pobił go za to, że ten miał „czelność” stanąć w obronie dobrych obyczajów.

Na drugi dzień tapicer O. zgłosił na posterunku o kradzieży... czapki. Sprawa podana przez O. na posterunku przedstawia się zupełnie inaczej, boć prawda — trzeba się teraz jakoś „wybielić”.

Radzimy jednak panu O. zaprzestania podobnych jak ostatnia ekspad miłosnych, bo to może się raz źle skończyć. —

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną podane do wiadomości zainteresowanej placówce.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na zebrania:

- Dnia 7 lutego 1937 r.
  - o godz. 14-tej placówka Przydórz,
  - o godz. 16-tej Król. Nowawieś,
  - o godz. 18-tej placówka Płużnica.

- Dnia 14 lutego 1937 roku.
  - o godz. 13-tej placówka Jarantowice.
  - o godz. 14,30 placówka Łopatk,
  - o godz. 16-tej placówka Książki,
  - o godz. 17,30 placówka Osieczęk.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki t. j. sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie Placówki zaprosili wszystkich byłych uczestników Powstań Narodowych, Uczestników wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

**„WOLNOŚĆ”**

**ZA ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO**  
 (—) Szaliński sekr. (—) Szczuka B. prezes

**Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.**

**Życie towarzysztw**

— Baczność Sokoli! Roczne walne zebranie Tow. Gimn. Sokół w Wąbrzeźnie odbędzie się dnia 14 lutego 1937 r. w sali p. Klimka w Wąbrzeźnie o godz. 5,30 po południu. — Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Stwierdzenie prawomocności walnego zebrania, 3) Wybór marszałka zebrania i 2 asesorów; 4) Od-czytanie protokołu z waln. zebrania i zebrania miesięcznego; 5) Sprawozdanie zarządu za rok 1936: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) gospodarza, e) naczelnika, f) kierowniczkę. 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorium. 7) Ustąpienie i wybór jednej trzeciej części zarządu; 8) Uchwalenie budżetu na r. 1937; 9) Wybór Komisji Rew. i 2 delegatów do Rady Okręgowej. 10) Wolne glosy i wnioski. — 11) Zakończenie O ile dostateczna ilość członków nie będzie obecna do prawomocności Walnego zebrania, odbędzie się o go-

dzinie 4 następnne zebranie bez względu na ilość obecnych. Poraz ostatni wzywa się do uregulowania zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania. — Członkowie zalegający ze składkami tracą prawo głosu: Czołem!

Za Zarząd Tow. Gimn. Sokół w Wąbrzeźnie. wiceprezes Kazimierz Wietrzyński sekretarz Dąbrowski.

— Miesięczne zebranie Tow. Gimn. „Sokół” odbędzie się w czwartek, dnia 4 lutego o godz. 20 w lokalu p. Klimka. Czołem. Zarząd

— Miesięczne zebranie Tow. Rzemieślników Samodzielnych w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lutego o godz. 16 w lokalu p. Napieralski. Na zebranie przybędzie delegat, który wygłosi referat. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Przybycie członków konieczne, tak samo zaprasza się gości, którzy mają zamiar zapisać się na członków. Zarząd.

— WALNE ZEBRANIE I PLUTONU PW. KONNEGO „KRAKUSÓW” odbędzie się w dniu 2 lutego o godz. 3 po poł. w świetlicy w Czysto-chleb'u. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. ZARZĄD

**GIEŁDA**

Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy. 29 stycznia 1937 r

Zyto	23,25—23,50
Pszonica	27,25—27,50
Mąka żytnia gatunek I	34,75—35,25
Mąka żytnia gatunek II	27,25—28,00
Mąka żytnia razowa	27,00—27,75
Mąka pszena gatunek I	43,75—45,25
Mąka pszena gatunek II	42,25—42,75
Mąka pszena gatunek I A	42,25—42,75
Mąka pszena gatunek I B	41,50—42,00
Mąka pszena gatunek I C	40,75—41,25
Mąka pszena gatunek II A	35,50—36,50
Mąka pszena gatunek II B	35,00—36,00
Mąka pszena gatunek II C	34,00—35,00
Mąka pszena gatunek II D	33,25—34,25
Mąka pszena gatunek II E	32,00—33,00
Mąka pszena razowa	31,00—31,50
Jęczmień rowarowy	25,00—26,50
Groch Wiktoria	16,00—16,50
Groch Folgera	21,00—23,00
Wyka	19,00—20,00
Peluszka	20,00—21,00
Łubin niebieski	10,50—11,50
Rzepak	45,50—46,50

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. Obywatelstwo miasta i okolicy Wąbrzeźna, iż z dniem 30 stycznia b.r. otworzyłam

w domu p. M. Kruczkowskiej  
**RYNEK nr 28.**

**SKŁAD CUKIERKÓW „BOMBONIERA”**

Jako długoletnia pracowniczka firmy „Wielkopolski Skład Kawy” starać się będę zadowolić Szan. Klientelę przez sumienną obsługę — oraz świeże i wyborowe artykuły.

Prosząc o łaskawe poparcie, kreślę się

**HALINA PREUSSÓWNA**

... Im srożej kryzys gniecie —  
 Tem mężniej walcz z nim w prasie!  
 Pamiętaj! — Dźwignią w świecie —  
 INSERTAT jest w tym czasie!!!

**ZAWIADOMIENIE**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w dniu 30 stycznia b.r. otworzyłam

**SKŁAD CUKIERKÓW**

częściowo  
**TOW. KOLONIALNYCH I ART. TYTONIOWYCH**

**PRZY UL. HALLERA 3.**  
 (dom p. Nizwantowskiego — dawniej Vorschussverein).

Na składzie posiadam pierwszorzędną towar, po cenach bezkonkurencyjnych.

Jako siła fachowa, pracująca od kilku lat w danym zawodzie, daję r. kojmę że nawet najwybredniejszą Klientelę należycie i z zadowoleniem obsługę.

**HELENA CHESIOWA**  
 Wąbrzeźno, ul. Hallera 3.

**TANIO OLEJE SAMOCHODOWE**

Gargoyle, Galkar, Polmin i Karpaty w bankach i na wagę. — MIXOL płyn przeciw zamarzeniu wody w chłodnicach samochodowych — POLECA:

Łucjan Leśniewicz - Drogeria pod Koroną Wąbrzeźno, Pom. - Rynek 7

**WIELKA WYPRZEDAŻ**

cukierków, czekolady i wielu innych rzeczy po cenach niskich — z powodu likwidacji interesu

**MARIA KRUCZKOWSKA**  
 RYNEK 28

**Losy**

Loterii Państwowej — już można nabyć SWITALSKI Wąbrzeźno Piłsudskiego 12

**Dzieweczyna**

do wszelkich prac domowych potrzebna zaraz CZARNECKA Dębowałaka

**Sprzedam**

okazyjnie wóz parokony 2 wagi składowe Zgłoszenia do „Głosu”

Z dniem 1 III. 37r. przyjmę ucznia wymagane 6 klas gimn. Łucjan Leśniewicz drogeria Wąbrzeźno

**Służąca**

potrzebna zaraz M. J. Piłsudskiego 25 parter lewo

**Majątek Wajecz**

pow. Wąbrzeźno ogier państwowy Wilhelm Tell — półkwi angielskiej Zgłoszenia klaczy do stania w kancelarii maj.

Dowody urodzenia klaczy lub dowody tożsamości przy zgłoszeniu potrzebne

Administracja maj. Mgowo Państw. Banku Rolnego poczta Wiewiórki, powiat Wąbrzeźno

**wydzierżawi**

zaraz fachowemu ogrodnikowi ogród warzywno — owocowy obszaru ca 2 ha



**KINO dźwiękowe SŁOŃCE**

We wtorek 2 o godz. 5, 7 i 9 codz. o 8,15 wiecz. Wszyscy na najpotężniejszy film wszystkich czasów p.f.

**„Pod dwiema flagami”**

Najcudowniejsze sceny zmagañ Legii w Afryce — — — Najwspanialszy romans — Najdroższy film Ameryki —

„Na ostatki” w restauracji codziennie DANCING od godz. 7,30 przy doborowej orkiestrze i najlepszych warszawskich jedzeniach — Ceny tanie

**Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.**

Książnica Kopernikańska w Torunlu